Rok XII^ty. Nr. 38.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czternasta po Zielonych Świątkach*, dnia 17. Września 1848.

Religia.

Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi;

p. ****

Świętą prawdę mieści w sobie powyższe przysłowie, a na dowód tego niechaj posłuży następująca historya:

W pewném handlownem mieście holęderskiém zamieszkiwał dosyć bogaty kupiec nazwiskiem Robert. Miał dwóch synów; starszemu było imię Wilhelm, a młodszemu Karol. Wilhelm już miał trzy lata, a Karol dwóch jeszcze nie skończył, gdy ich matka odumarła. Ojciec tak wiele miał interessów, że mu żadnego czasu nie pozwalały do zatrudnienia się wychowaniem synów; śmierć przeto żony i z téj przyczyny była mu bardzo bolesną.

Widząc to jego krewna, mieszkająca w témże miasteczku, osoba stateczna i w wieku, żądała, aby jéj oddał obydwóch synków i powierzył zająć się ich wychowaniem, przyrzekając z swéj strony stać się im prawdziwą matką, i tak kształcić te dzieci, jak tylko sobie ojciec życzyć może. „Po mojéj zaś śmierci — dodała jeszcze — cały mój majątek ma spaść na nich, jakby na moje dzieci.“ Ojciec tak wspaniałomyślną ofiarą ujęty, i od wielkiego kłopotu uwolniony, przystał z ochotą, i tém chętniéj rozstał się na niejaki czas z swojemi dziećmi, im większe miał powody do spodziewania się, że im bez porównania lepiéj będzie u tak zacnéj krewnéj, niż gdyby ich obcéj osobie powierzył. Wilhelm tedy i Karol opuścili dom rodzicielski i zostali powierzeni swéj ciotce.

Rzeczywiście ta dobra ciotka czyniła co mogła dla swoich małych bratanków; po większéj części sama ich doglądała i pielęgnowała, a gdy podrośli, tylu do nich trzymała nauczycielów, ile było przedmiotów, do których chęć okazywali. Dotąd tedy wszystko było dobrze, i sam ojciec gdy ją nawiedził, widząc tę troskliwość, szczególniejszéj doznawał pociechy. Przecież nieco późniéj dostrzegł, że ta dobra ciotka, jego starszemu synowi Wilhelmowi w wielu rzeczach pobłaża i ulega. Wilhelm był dziarski, wesoły chłopczyk, przeto był faworytem ciotki, któremu wszystkie uchybienia, nawet krnąbrności przebaczała. — Karol był także dziarski i

wesoły, lecz tego wesołość była cicha, skromna, roztropna, nie lubiąca psotliwości brata. Ztąd nie raz doznawał zmartwienia, gdy się wzbraniał być wspólnikiem psotliwych brata swywoli. Bo zwykle wtedy Wilhelm udawał się do ciotki i skarzył na niego, a ta mu często przymówiła: „Ty też nic niechcesz uczynić dla upodobania brata.“ — Karol prócz tego był bardzo ciekawy do nauki, uważny, przeto tak w godziny naukowe, jak i w wolne, zawsze się czém pożyteczném zatrudniał. Jak nauczyciele, tak domownicy i wszyscy ludzie zbliska znający chłopczyka, lubili go nad podziw i chwalili jak aniołka. O Wilhelmie zaś, każdy był przeciwnego zdania, że to chłopiec nieskromny, nikomu nie dający pokoju; że z niego niewiele co będzie.

Słyszał to ojciec, a niekiedy i patrzył się na jego psoty. Życzył sobie zmiany, ale to stać się nie mogło; powinien był wprawdzie odebrać dzieci do siebie, ale tego zmartwienia nieśmiał uczynić podeszłéj ciotce, która im już wiele dobrego wyświadczyła, a więcéj jeszcze wyświadczyć chciała. Musiał tedy w swym stanie rzecz pozostawić. Prawda, że przy swojém nawiedzeniu nigdy nie zaniedbał upomnieć Wilhelma, aby był skromniejszy, układniejszy i pilniejszy w naukach. Jednę tylko zmianę uskutecznił, to jest: że jego synowie, dotąd kilku nauczycieli mający, tylko jednego zatrzymali, który ciągle był przy nich i dozorował. Nauczyciel ten był z gruntu poczciwy i zdatny, i wszelkiego dokładał starania, aby swych uczniów ukształcił na dobrych i użytecznych ludzi. Lecz Wilhelm już za bardzo przywykł do złych narowów, a ciotka tego żadną miarą znieść nie mogła, aby jéj kochanek miał jaką przykrość ponieść. Rzadko on przychodził w swym czasie na godziny naukowe, często nawet wcale nie przyszedł pod pozorem słabości; a choć i przyszedł na lekcyą, tak przecież był nieuważny, że prawie żadnego nie odnosił pożytku. Co i ztąd można poznać, że już dziesięć lat skończył, a jeszcze nie był w stanie kilka wierszy dobrze przeczytać; pisać zaś wcale nie umiał, bo któżby jego gryzmolenie mógł nazwać pisaniem?

Przeciwnie Karol tém był pilniejszy i we wszystkiém zręczniejszy od starszego brata. Tak tedy wzrastali obydwaj. Wilhelm pozostał przy swéj niezgrabności, spuszczając się na to, że go znaczny czeka majątek, przeto nie potrzebuje się nad nauką mozolić. Karol zaś codziennie postępował w nauce, kształcił swój rozum i serce ulepszał. Wolał się raczéj spuszczać na siebie i na to, czego się nauczył, niż na majątek, który miał nadzieję odziedziczyć po ojcu. Tak w téj mierze wnioskował: „Czego ja się naucze, to jest właściwie moje, i tego mnie nikt pozbawić nie może; majątek zaś mogę tysiącznemi sposobami utracić, a wtedy nie miałbym zupełnie nic, i byłbym biednym człowiekiem!“ I zaraz też usłyszem, jak dobrze czynił, że nie szedł za złym przykładem swojego brata.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Dalszy ciąg.)

Mentha crispa, Mięta kędzierzawa, w aptece *Herba mentae crispae*; ma łodygę czasem do łokcia wysoką, gałęziste liście krótkie, ogonkowe, sercowato-jajowo-piłkowane, faliste; kwiaty w Lipcu i Sierpniu, czerwone, kłos składające. Roślina obca, ale w ogrodach już przyswojona. Właściwą ojczyzną są: Chiny, Syberya, Francya, Włochy i Szwajcarya. Rozmnaża się łatwo z rozdzielonych korzeni i z sadzonek, w gruncie silnym i wilgotnym; lubi miejsca cieniste.

Zapach ma aromatyczny, mocny, właściwy; smak gorzkawy, korzenny i palący. Używają się liście. Roślina nie mało w sobie zawiera oléjku lotnego i części gummo-żywicznych. W medycynie używa się jako lekarstwo rozpędzające, nerwy wzmacniające i żołądek, mocz pędzące i wiatry poruszające. Używa się także w kolkach od dysenteryi pozostałych, w cierpieniach macicznych. Zewnątrz w materacykach od bólów reumatycznych i w fluxiach, niemniéj w kataplazmach i do lewatyw. Nadto na gangrenę i wrzody gangrenowe.

Jeżeli roślina będzie zerznięta przed kwiatem, przez lato rozrasta się na nowo, i drugi raz może być zrzynaną. Wysuszywszy w cieple, lub na słońcu, utrzymywać w suchém miejscu.

W leczeniu zwierząt, używa się w gorączkach zgniłych, w paraliżach; dla psów po nosaciźnie; dla koni w ochwacie.

Mentha piperita, Mięta pieprzowa, w aptece *Herba menthae piperithae, s. pipiritidis*; różni się od poprzedzającego gatunku niższą łodygą. Liście ma ogonkowe, podługowate, piłkowane, z góry gładkie, u spodu omszone; kwitnie w Sierpniu. Rośnie dziko w Anglii, u nas w ogrodach przyswojona. Rozmnaża się z rozdzielania korzeni i z sadzonek. Lubi ziemię torfową, piaszczystą, dobrze nawiezioną, w cieniu i wilgotną. Przesadza się w znacznéj od siebie odległości, gdyż w korzeniach bardzo się sznuruje. W ciągłych pogodach wymaga częstego polewania, a że bywa czułą na mrozy, bezpieczniéj przeto będzie na zimę przykryć słomą, albo w pół przegniłym słomiastym końskim nawozem. Ostatnia pokrywa jest użyteczniejszą; raz, iż wiatry nie roznoszą; powtóre, że wilgoć z gnoju spływająca poprawia ziemię. Na wiosnę, gdy ociepleje, pokrycie niezwłocznie odjąć. Niektórzy ogrodnicy kilkakrotnie zrzynają miętę przez lato, lubo z jednéj strony jest korzystnie, że obfitszy zbiór daje, lecz z drugiéj szkodliwie, iż przez częste ścinanie osłabiają się rośliny i wyniszczają się korzenie.

Mięta pieprzowa ma zapach mocny, niby kamforowy; smak korzenny, ogrzewający i razem chłodzący. Równie jak poprzedzająca, ma oléj lotny; skutki nawet podobne, tylko że się używa w mniejszéj dozie.

Marubium vulgare, Szanta pospolita, Krzecina; ma łodygę prostą, gałęzistą, popielato-kosmatą; liście jajowato-okrągławe, ząbkowane, żyłowato-pomarszczone, popielate; kwiaty w Sierpniu blado-purpurowe, niekiedy białe. Rośnie wszędzie, i łatwo się rozmnaża z nasienia.

Liście téj rośliny wydają przyjemny zapach, podobny do myszki; smak ostry, gorzki i zapalający. Roślina ta moczona w wodzie i w spirytusie winnym, nadaje im skutki silnie pobudzające; używają jéj w kończących się katarach, zapisuje się także przeciw febrze. Używa się najczęściéj, zalewając wrzącą wodą jak herbatę. Wstrzymuje pędzenie śliny po kuracyi merkuryalnéj.

Matricaria chamomilla, Maruna rumiankowa, Rumianek pospolity; w aptece *Flores chamomillae vulgaris*; roślina znajoma; na dobrym gruncie około łokcia wysoka, gałęzista; liście dwa razy piérzaste; kwiatów promienie białe, środki żółte, koniczne. Rośnie na miejscach gliniastych. Zapach mocny i przyjemny, smak gorzki, właściwy.

W lekarstwach kwiat ma skutki rozdzielające przeciw zgniliźnie, żołądek i nerwy wzmacniające, oraz wiatry pędzące. Zewnątrz używa się do materacyków i do lewatyw.

Matricaria partenium, Maruna właściwa; w aptece *Herba et flores matricariae*, ma korzeń wrzecionowy, łodygę pół-łokciową i wyższą, gałęzistą; liście dwa razy piérzaste; kwiaty w Czerwcu ze środkami żółtawemi, promieniami białawemi, w okółkach wierzchołkowych. Rośnie dziko w Niemczech, na Wołyniu i Podolu, utrzymuje się w ogrodach. Są dwie odmiany, z liściem kędzierzawém i kwiatem pełnym; obiedwie mogą stroić ogrody; lecz z kwiatem pełnym, zimy naszéj nie wytrzymuje, i dla tego przez zimę w zimnéj oranżeryi, lub w inném mieszkaniu utrzymywaną być musi.

Pojedyńcza rozmnaża się z nasienia, pełna zaś przez rozdzielanie i z sadzonek łatwo się przyjmuje w gruncie dobrze uprawionym. Do lekarskiego użycia zbierają się liście w Maju, a kwiaty w miesiącach letnich. Roślina ta, szczególnie kwiaty jéj, wydają silny, przenikający i ciężki zapach, podobny nieco do rumianku. Smak gorzki, zapalający. Maruna posiada skutki wzmacniające, rezolwujące, działające na systemat nerwowy, wzmacniające żołądek, przeciw kurczom, robakom, osłabionym żołądkom; jako pędzące urynę i miesięczne odchody, a w szczególności, jako na macice działające.

W weterynaryi, używają Maruny dla bydła mającego ciężki oddech, albo też cierpiącego odrazę od pokarmów i w niestrawności.

Nigella sativa, Czarnuszka ogrodowa; ma łodygę łokciową, gałęzistą; liście nieco kosmate. Kwiaty białe; nasienie czarne. Rośnie dziko w Egipcie i Kandyi. Znajduje się i w Niemczech.

Zasiewa się corocznie na wiosnę. W lekarstwie przypisują własność pędzenia wiatrów, moczu i czyszczenia miesięcznego. Nasiona używają się do przypraw kuchennych, do ciasta i chleba, co im nadaje smak przyjemniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)